

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośzeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza drobnego. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ — Allenstein.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“ znajduje się w rynku pod sieniami nr. 11-ty.

Uczmy dzieci czytać po polsku!

„GAZETĘ OLSZTYŃSKĄ“ wciąż jeszcze na nowy kwartał zapisywać można. Numery początkowe mamy w zapasie i przesyłamy je każdemu nowo przystępującemu czytelnikowi.

„Gazeta Olsztyńska“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę i kosztuje dla tych, co ją z drukarni sami odbierają, 60 fen., na pocztach 75 fen., a z odnośzeniem w dom przez listowego 1 markę kwartalnie.

Prosimy o liczne zapisywanie i rozszerzanie „Gazety Olsztyńskiej.“

Co słysząc w świecie?

Wskutek mocnej zimy powstała wielka bieda między robotnikami, zwłaszcza w wielkich miastach. W Berlinie ma być 62 tysiące ludzi bez pracy. Odbyły się w tej sprawie aż dwa wielkie zebrania, na których uczyniono zarzut magistratowi miasta Berlina, że na różne uroczystości, całkiem zbyteczne, jak przyjęcie turnerów, strzelców i t. p. to wydał wielkie pieniądze, a o biednych miasta nie wie. Postanowiono domagać się od magistratu zatrudnienia, a dla dzieci ciepłej strawy.

We wszystkich prawie armiach europejskich zaprowadzoną została broń repetyerowa. Wojsko francuskie ma kaliber najmniejszy. Kaliber broni zaprowadzonej w armii włoskiej wynosi 10 i pół milimetra, broń ta więc nie niesie tak daleko. Broń angielska ma kaliber 7 i pół milimetrów, a w puszcze 8 naboju. Prusy posiadają kaliber 8 milimetrów z 6 nabojami.

Rosya nie ma broni repetyerowej, ale wyszła na tym najlepiej. Dotychczasowe bowiem magazynierki nie kazuja się praktycznymi, a w Niemczech, jak wiadomo, musiano je dwukrotnie zmieniać, narażając państwo a ogromne ofiary pieniężne.

Ojciec święty ma zamiar zaliczyć odkrywcę Ameryki, Krzysztofa Kolumba w poczet Świętych. W tym

celu rozesłał odezwę do biskupów, z których już 700 zgadza się z jego życzeniem.

— Ojciec św. wydał okólnik do wszystkich katolików z powodu trzechsetnej rocznicy śmierci św. Alojzego de Gonzaga, patrona młodzieży — wzywa do modłów i ogłasza odpusty. Okólnik ten podpisany jest przez kardynała Ledóchowskiego.

— Na wielkiej wyspie włoskiej, nazwiskiem Sycylia, zaczęła się ogromna góra, Toarmina, usuwać — i gniecie wszystko, co napotyka. Przerażeni mieszkańcy uciekają na wszystkie strony. Już też na tych Włochów wszystkie nieszczęścia spadają.

Miasto Rzym wprowadziła gospodarka rządowa w bardzo smutne położenie. Majątku posiada miasto 24 miliony, a długów przeszło 209 milionów. Rząd zabrał niedawno temu majątki wszystkich kościelnych bractw dobroczynności i przyrzekał, że biedni miejscy będą się mieli z pyszna, gdy on pieniędzmi będzie gospodarzył. Tymczasem rząd przyrzeczenia nie dotrzymał i nie daje nic, a ponieważ księżom pieniądze zabrano, więc i oni nic dać nie mogą. Skutkiem tego wielka bieda i niezadowolenie między ludnością.

Amerykanie czynią co mogą, aby biednych Indian zniszczyć. W pewnej okolicy urządzili straszną rzeź, w niewielkiej gromadzie 150 wojowników indyjskich. Dowódca tychże, noszący nazwę „Szerokie Łapy“, leżał w namiocie umierający i polecił swym wojownikom, aby się majorowi Whiteside poddali, który miał ze sobą 500 kawalerzystów. Major zgodził się na to pod warunkiem, że Indianie oddadzą najprzód broń. Indianie przyrzekli, ale niechętnie broń oddawali. Przypomnieli oni sobie, że w roku 1862 Siouxom ten sam warunek postawiono, a gdy Siouxy broń wydali, wtedy ich wszystkich powywiezano. Kawalerzystom amerykańskim wydawała się za długa ta sprawa i chcąc Indianom rozbrojenie ułatwić, zsiadli z koni i chcieli im sami broń od-

bierać. Indianie przestraszeni pochwycili za swoje topory, powydobywali rewolwery, poukrywane w derach, inni pochwycili za maczugi i w mgucnięciu oka rzucili się na kawaleryę amerykańską. Jeden Amerykanin po drugim padał z rozplataną czaszką i od razu padło 60 żołnierzy na ziemię, pomiędzy nimi 25 zabitych.

Nie byłoby do tego przyszło, gdyby Amerykanie byli się rozsądnie do Indian zabrali. Kiedy żołnierze po pierwszym popłochu przyszli do siebie, chwycili za pałasze i rewolwery i teraz rozpoczęła się formalna rzeź. Z Indian mało kto został żywy, tylko 30 wzięto do niewoli, pomiędzy którymi znajdowało się tylko 18, co nie odebrało żadnych ran. Wściekłość popchnęła żołnierzy amerykańskich do tego, że się rzucili nawet na kobiety i bezbronne dzieci, a major Whiteside zatelegrafował do Waszyngtonu, że już prawie wszystkich buntowników powystrzelano. Jak gdyby to było wielkim dobrodziejstwem.

Rozprawy o cłach w parlamencie.

O cłach radzą posłowie w Berlinie już od kilku dni, czy je zatrzymać, czy zniżyć, lub też znieść zupełnie. Wielu jest posłów, tyle też jest zdań rozmaitych; każdy chciałby dogodzić i ludziom i rządowi, a że jeszcze się ten nie narodził, coby wszystkim dogodził, więc i po tych uchwałach ktoś będzie niezadowolony: albo rząd, albo rolnicy, albo robotnicy.

Socjalista Schuhmacher jest za tym, aby wszystkie cła całkiem znieść, bo one, jak powiada, tylko wielkim właścicielom ziemi zyski przynoszą, a małym właścicielom i robotnikom szkodzą. Wolnomysłny Rychter nie żąda, aby cła całkiem znieść, ale potrzeba je obniżyć, zmniejszyć. Konserwatysta Lutz sprzeciwia się temu i powiada, że gdyby cła zniszczono, natenczasby chłopów do biedy i długów wtrącono, coby było wodą na młyn socjalistów. Poseł centrowy,

Szalsza, przemawia za cłami. Ze zboże drogie, temu nie winny cła, lecz wyższy kurs rubla. Liberal Buhl dowodzi, że się w obwodzie, z którego jest posłem, przekonał, jako cła nie tylko wielkim właścicielom, ale i mniejszym rolnikom korzyści przynoszą, a stan chłopów czyli gospodarzy jest podstawą państwa; dla tego jest za cłami. Wolnomyślny Brömel zbijał dowody poprzednich mówców i powtarzał za posłem Richterem, że cła są szkodliwe. Leusehner, z partji rządowej, starał się udowodnić, że dobrobyt ludu zależy nie tylko na tani chlebie, ale i na wystarczającym zarobku; przez cła podniósł się zarobek. Tego samego zdania jest też konserwatysta Helldorf. Mianowicie rolnictwo potrzebuje ceł, a gdyby cła rolnicze zniesione zostały, toby też upadły cła przemysłowe; rozwój przemysłu stał się przyczyną, że na wsiaach brak robotnika. Poseł Horstein, który do żadnej partji nie należy, jest za tēm, aby cła były, bo to jest na korzyść chłopów. Dopóki ci są, dopóty też jest dobre wojsko, o monarchia stoi mocno. Socjaliści chcą chłopów złować do swego obozu i w tym celu żądają zniesienia ceł, wskutek czego źleby się chłopom wiodło, byłiby niezadowolnieni i poszliby w socjalisty. Socjalista Stolle zaprzecza temu, jakoby przez cła zarobek robotników się podniósł; wskutek drożyzny artykułów spożywczych pogorszyło się położenie robotników. Hr. Kanitz dziwi się, jak można żądać zniesienia ceł na zboże, a upierać się przy cłach na przedmioty handlu i przemysłu. Albo niech będą cła na jedno i drugie, albo na żadne. Bez ceł weźmie przemysł w łeb, a zarobek robotników spadnie jeszcze niżej. Bez ceł zbankrutują rolnicy, bo jak wiele posiadłości sprzedają już teraz na subhaście, choć cła są! Cóżby dopiero było, gdyby cła zniesiono? Liberal Wissar chce, aby najprzód cła obniżyć, a potem całkiem zniesić, bo one nie przynoszą gospodarzom korzyści. Konserwatysta Zorn nie chce dopuścić, aby cła zniesić. Jeżeli te cła zniesione zostaną, to chłopci z Lotaryngii i Alzacji, będą się wyprowadzali do Francji. Z cłami jest chłopom tamtejszym lepiej, bo nie zależą od handlarzy, jeno zboże wprost odbiorcom sprzedają. Polak Komierowski jest za cłami, co w Poznańskim żyje cztery piąte wszystkich ludności z rolnictwa. Gdyby cła zniesiono, wtedy jeszcze więcej ludzi będzie wychodziło do Saksonii na robotę, bo w domu jeszcze niższe będą zarobki, aniżeli obecnie. Demokrat Dillinger myśli, że cła trzeba zniesić. Poseł centrowy Hoensbrech powiada, że drożyznie chleba i mięsa winni piekarze i rze-

źnicy. Zniesienie ceł równa się upadkowi rolnictwa. Socjaliści chcą tego zniesienia, aby potem z niezadowolnienia korzystać i łowić ludzi w swoje sieci. Wolnomyślny Barth oświadcza, że on wszystkie cła uważa za podatek, jaki biedniejsi kapitałowi płacić muszą. Cła podpierają kapitalistów tak rolniczych jak przemysłowych. Cła są na to, aby wartość ziemi podnieść. Trzeba je znieść. Poseł Kardorf przemawiał za cłami.

Takie jest krótkie sprawozdanie z trzech dni. Obrady jednak nie ukończyły się i trwają dalej. Będzie o tēm jeszcze w przyszłym numerze.

— Delegat Towarzystwa Czytelni Ludowych, p. Franciszek Szczepański z Lamkowa przysłał nam następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

„Te Czytelnie, które jeszcze żadnych datków z przeszłego roku na ręce pana Kapuścińskiego nie odesłały, proszę to teraz, najpóźniej w tym miesiącu jeszcze uczynić, boć myślę, że to każdemu dobrze wiadomo, iż książki kosztują wiele pieniędzy i że darmo zawsze ich słść nikt nie może. Gdy kto nie wie, w jaki sposób pieniądze odesłać, to niech z tych parafii, które są pod moim dozorem: Stary Wartembork, miasto Wartembork, Wielkie Ramsowo, Wielkie Bartoty przyśle te pieniądze do mnie, a ja potem je do Poznania odesłę. Z mojego okręgu posłane są pieniądze z całej parafii Lamkowskiej, z czytelni Keszlińskiej i Jedzparskiej. Jeżeli więcej już posłano, nie wiem. Proszę każdego bibliotekarza z mojego okręgu wkrótce mi nadesłać spis wszystkich Czytelni i ile każdy ofiarował; także ilość książek, jaka się w jego czytelni znajduje. Jeżeli gdzie jeszcze kolektora braknie, niech sobie bibliotekarz jakiego uczciwego człowieka obierza i mnie o tēm zawiadomi. Znajdują się u mnie jeszcze 3 obrazki dla bibliotekarzy i niektóre druki dla nich, komu ich braknie, to może się po nie do mnie zgłosić.

Z parafii: Szomburk, Gietrzwałd, Stary Szomburk i Nowy Kokendorf, mogą bibliotekarze pieniądze i swoje sprawozdania odesłać do subdelegata księgarza p. Sikorskiego w Gietrzwałdzie.

Z parafii: Jonkowo, Brunswald, Setał i Dywity — do subdelegata p. Skibowskiego w Brunswaldzie.

Z parafii: Miasto Olsztyn, Gietkowo i Wielki Bartag — do właściciela drukarni p. J. Liszewskiego w Olsztynie.

Z parafii: Wutryny i Gryżliny do p. J. Stankiewicza w Wutrynach.

Z parafii: Klewki i W. Klebark

— do p. J. Błażejewskiego w Małym Klebarku.

Z parafii: W. Purda do p. Black w Marcinkowie.

Z parafii: miasto Biskupiec i W. Biesowo do subdelegata p. J. Mazucha w Raszegu.

Niech tedy każdy pan subdelegat się o to stara, żeby w jego mi powierzoną okęgę w każdej Czytelni kolektor ściał od wszystkich Czytelni datki. Proszę też Czytelniaków, żeby książki z tych tylko czytelni brali, do których są dołączeni i żeby swoje datki tylko u swoich kolektorów oddawali, a nie byle gdzie i żeby panowie subdelegaci swoich bibliotekarzy i kolektorów o tēm pouczyli i pilnie tego przestrzegali. Gdzieby jeszcze było potrzeba nową czytelnię założyć, to proszę panów subdelegatów to uskutecznić. Dalej proszę panów subdelegatów, żeby na arkuszach drukowanych: „Schemat dla organizacyi Towarzystwa Czytelni Ludowych w Poznaniu“, wypisali dokładnie, jak się nazywa każdy bibliotekarz i kolektor w powierzonym im okręgu i aby mi to jak najprędzej przesłali, żebym też o tēm wszystkim wiedział i mógł następnie to w „Gaz. Olszt.“ ogłosić, i panom od Czytelni Ludowych w Poznaniu zdać z tego sprawozdanie.

Jeszcze raz proszę, aby to uskutecznić, boć w każdej r zeczy musi być jakiś porządek, a osobliwie u nas, żeby nam nie zarzucano, że Polak nie lubi porządku.

Jak mi wiadomo, na parafii Jonkowską nie ma jeszcze Czytelni; tamby trzeba koniecznie założyć jedną, w Jonkowie, jako wsi kościelnej i ludziom o tēm ogłosić. Ktoby chciał w Jonkowie mieć czytelnię u siebie, niech się zgłosi do drukarni „Gazety Olsztyńskiej.“

Korespondencye „Gazety Olsztyńskiej.“

Z Wutryn.

Donoszę o wypadku jaki tu zaszedł. W zeszłą sobotę wieczorem około godziny 7-mej wrócił gospodarz Kunath z odwiedzin od brata swego w Łańsku (po naszymu w Rybakach) i to saniami jednokonno. Ponieważ to była klacz żrebrna, więc jak przyjechał, zaprowadził ją do stajni, nakrył derą i przy żłobie przywiązał. Około godz. 8-mej poszła czeladź do stajni, a tu klaczy nie ma. Stał się rwetes wielki. Sam gospodarz wpadł do karczmy, do Izraela, aby się opytać, czy jacy obcy ludzie nie byli. Ten powiada, że byli tu jacyś Stepunowie z Łajs. Więc gredą pobiegł Kunath do swego przyrodniego brata Klementa, obaj wsiedli na konie i pojechali.

Tu muszę koniecznie opisać, żeby lepiej zrozumieć, gdzie i w jakim miejscu ci Steppuhnowie mieszkają. Przed 35-ciu laty była Nowawieś i Przykopskie pola wodą zalane, więc był kanał kopany przez te pola do Lajsowskiego jeziora. A że we wielkich piaskowych górach leży, więc jak woda poszła, to kilka mórg łąk nad tym jeziorem piaskiem zasypała. Na tym zasypałym miejscu jest teraz chata postawiona i tam mieszka rodzina Steppuhn, której ojciec siedzi w więzieniu śledczym za zamordowanie leśnego Kirschteina. Za to morderstwo siedziało już kilku ludzi z Przykopu niewinnie więcej niż po 3 miesiące. Aż żona Steppuhna wydała, iż to on był sprawcą i mordercą Kirschteina. W domu Steppuhna pozostało dwóch wyrostków: jeden 21, a drugi 17 lat liczący, dalej dziewczę 13 lat i chłopiec jeszcze młodszy.

Do nich też ślad prowadził, lecz gospodarze nie pojechali wprost na to pustkowie, tylko do Lajsów, a z niemi tamtejszy sołtys i młynarz do Steppuhnów pojechali. Gdy tam przybyli, znaleźli okna i drzwi zabarykadowane, a w izbie ciemno. Dobiłali się, lecz nikt im się nie odezwał, aż udali, że policya i żandarm przyszli i poczeli drzwi wyważać. Wtedy jeden od wyrostków wyszedł do nich. Pochwycił go też zaraz jeden i trzymał, a reszta weszła do izby, ale tu ciemno. Aż po długiem naleganiu dała im dziewczyna zapalek. Ale co za straszny widok im się przedstawił! Klacz do połowy ze skóry obciągnięta leżała na ziemi. Drugiego wyrostka nie było, a na zapytanie odpowiedział pierwazy, że poszedł precz. Wzięto się jednakże do poszukiwania i znaleziono go w piwnicy skrytego. Na zapytanie, dla czego to zrobili, odpowiedzieli, że chcieli konia zjeść, bo nie mają nic do jedzenia. Ale nie ma to być prawda, bo jak z amtsvorsteherem przetrząsnięto mieszkanie, znaleziono nawet gotówkę jakąś w pieniądzech, zegarki kieszonkowe, a nawet u niektórych ludzi pieniądze mają. Rewolwer 6-cio strzałowy nabity mieli też w pogotowiu. Związano ich i oddano w ręce sprawiedliwości.

Krew w żyłach stygnie, gdy się to wszystko słucha. O czasy! czasy! do czego żeście nas już przyprawiały i do czego jeszcze przyprawicie.

(Dziękujemy i prosimy częściej coś napisać. Red.)

Wiadomości z Warszawy i z dalszych stron.

* Olsztyn. Mistrz rzeźnicki Beuth przy ulicy gutschackiej mieszkający, spostrzegł już od dawniejszego czasu,

że z nagromadzonych w sieni zapasów mięsa, ginęło zawsze kawał, lecz złodzieja przychwycić nie mógł. Dopiero w czwartek pochwycił złodzieja w osobie niejakiej kobiety M. i oddał ją w ręce policji. Beuth ponosi podobno znaczną stratę przez te ciągłe kradzieże.

— Jak słyhać, zamierza p. Markmann na wiosnę do swego domu kuracyjnego przedewszystkiem chorych na suchoty przyjmować, którzy podług Kocha sposobu przez dwóch tu-tejszych lekarzy mają być leczeni. Także zamierza p. M. wybudować wielką salę.

— Aby się pozbyć konia, który ma wady, posługują się handlarze rozmaitemi sztuczkami, na które trzeba przy kupnie dobrze uważać. Jeżeli naprzykład koń gryzie albo kopie, wlewają mu przed oględzinami w pysk nieco wódki, aby go ogluszyć i złe wady zakryć. — Drugim sposobem jest to, że wkładają koniowi w uszy ziarnka grochu. Przy przeprowadzaniu konia skakają ziarnka grochu w uszach a koń, zdziwiony tą nowością, zapomni o gryzieniu i kopaniu tak długo, aż groch mu z uszu nie wyleci.

* Z Woryt piszą nam co następuje: W czasy wtorek, dnia 20 b. m. pojechała pewna gospodyni z Woryt z 10-ciotygodniowym dzieckiem do Rentyn na wesele. Dziecię pozostawiono w domu weselnym, a matka wraz z młodem państwem i innymi gośćmi pojechali do kościoła w Gietrzwałdzie do ślubu. Gdy matka również i ojciec wrócili z gośćmi z kościoła do domu weselnego — już owo dziecko nie żyło. Na jaką nagłą chorobę umarło — nie można jeszcze dziś wiedzieć.

* Krolewicz. Robotnica Marya Kafka z domu Polaczek została wyrokiem sądu przysięgłych skazaną na śmierć za rozmyślnie zamordowanie swego dziecka.

Z życia świętego Brunona.

W życiu św. Brunona, założyciela zakonu Kartuzów, czytamy o zdarzeniu, które uczeni Bollandyści gruntownie zbadali, i które wobec najsurowszej krytyki, przedstawia się jako niezbita, historyczna prawda. Fakt ten zdarzył się w Paryżu w biały dzień, w obecności kilku tysięcy świadków; najdrobniejsze jego szczegóły spisane są przez osoby, biorące w tym udział, a jeden z najznacniejszych zakonów zawdzięcza mu powstanie swoje.

W roku 1082 umarł w Paryżu sławny profesor uniwersytetu tamtejszego: Rajmund Diokres, podziwiany i żalowany przez uczniów swoich.

Jeden z największych uczonych owego czasu, Bruno, znany w całej Europie z nauki, talentu i cnót swoich, był podówczas z czterema swoimi towarzyszami w Paryżu i uważał to za swój obowiązek być obecnym na nabożeństwie żalobnym za tego zmarłego, powszechnie uwielbianego.

Zwłoki wystawiono w wielkiej sali w pobliżu kościoła Panny Maryi — a niezliczone tłumy ludu otaczały wspaniałą katafalkę, na której leżał zmarły, według zwyczaju ówczesnego przysłonięty cienką zasłoną.

W chwili, gdy kapłani zaczęli odmawiać pacierze żalobne, zaczynające się od słów: „Odpowiedz mi, jak wiele mam grzechów i nieprawości“, odezwał się z pod owej zasłony głos grobowy — a wszyscy obecni usłyszeli te słowa:

— Przez sprawiedliwe sądy Boże zostałem obwiniony.

Przypadają do trupa, podnoszą całun — zmarły leży spokojnie, martwo, istny trup! Odmawiano dalej przerwane modlitwy; ale wszyscy obecni byli wielce zatrwożeni.

Rozpoczęto na nowo drugi nokturn nabożeństwa żalobnego i wrócono znów do czytania ustępu: „Odpowiedz mi!“

Tym razem podnosi się zmarły wobec całego zgromadzenia i mówi głośno i ponuro:

— Przez sprawiedliwe sądy Boże zostałem osądzony — i opadł powtórnie na śmiertelne swe łożo.

Strach obecnych doszedł do najwyższego stopnia. Lekarze stwierdzili znów, że Rajmund Diokres nie żyje; trup jego był sztywny i zimny jak lód. Nie miano odwagi odprawiania dalej nabożeństwa żalobnego i odłożono je do drugiego dnia.

Władze kościelne nie wiedziały, co mają zrobić w tym wypadku. Jedni mówili: Jest potępiony i dla tego nie godzien modlitw Kościoła. Inni znów mówili: „Nie; wszystko to cośmy słyszeli i widzieli, jest okropne, to prawda; ale wszyscy, którzyśmy byli świadkami tej okropnej sceny, będziemy także najpierw obwinieni a potem osądzeni. Biskup podzielał również to zdanie i na drugi dzień zaczęło się znów nabożeństwo żalobne o tym samym czasie.

Bruno i towarzysze jego byli obecni także w kościele. Cały uniwersytet, cały Paryż podążył tłumnie do kościoła Panny Maryi.

Zaczął się nabożeństwo żalobne. Przy tym samym ustępie i słowach: „Odpowiedz mi!“ podniósł się trup doktora Rajmunda na posłaniu i głosem, na którego brzmienie truchleli wszyscy, zawołał:

— Przez sprawiedliwe sądy Boże zostałem potępiony!...

Po tych słowach opadł bezwiednie na łożo.

Tym razem nie można już było wątpić dłużej. Straszny ten cud stał się istotnie i nie potrzebował dalszego dochodzenia. Na rozkaz Biskupa i kapituły katedralnej zdjęto godności jego i pogrzebiono go na miejscu niepoświęconem w Montfaucon.

Bruno, mający podówczas 44 lat, opuszczając ową wielką salę obok Kościoła, powziął nieodwołalny zamiar usunąć się od świata, i z towarzyszaniami swemi wyszukał sobie w Kartuzji obok Grenobli schronienie, gdzie mógł bez przeszkody pracować nad swoim zbawieniem i przygotować się na sprawiedliwe sądy Boże.

W tem zdarzeniu przyszedł istotnie potępiony z piekła, nie dla tego, by je opuścić, lecz aby dać najoczywistsze świadectwo o istnieniu tegoż.

Od Sefakcyi.

— Do Przykopa panu M. W. Dziękujemy za życzenia. Wiadomość otrzymaliśmy dwa razy, więc umiściliśmy tę, która wprzód nadeszła. Prosimy częściej do nas pisywać. Zasłaliśmy pozdrowienie.

Na Czytelnia ludowe

złożyły z Mokin na ręce tamtejszego kolektora p. Kołakowskiego, który pieniądze te odesłał do Poznania, następujące osoby:

Corki gospodarskie: Anna i Maryanna Pulna po 1 marce, Michał Wiechert, krawiec, Antoni Tużyński, szewc, August Margowski, krawiec, Józef Grabosz, chłapnik, Franciszek Weiss, kowal, Józef Wech, krawiec, Józef Gusk, gospodarz, Piotr Nerowski, syn gospodarz, Franciszek Margowski, krawiec, Andrzej Kolakowski, wiejski sługa i Jan Mierski mularz, każdy po 50 f.n. Ignacy Szpiech, gospodarz 30 f.n., Piotr Kywit, gospodarz 25 f.n., Maryanna Czychowska, iona chłapnika, Piotr Nerowski, kapitalista i Wacław Nerowski, krawiec, każdy po 20 f.n., Piotr Bolan, stolarz 5 f., Razem odesłano z Mokin 8 m. 50 f.n.

Pan Franciszek Szepeński z Lamkowa odesłał do Poznania pieniądze zebrane z następujących czytelników:

1. Z Lamkowa.

Jan Sarej, kapitanista, Michał Weiss, krawiec i Piotr Anglik, gózek, każdy po 50 f.n., Józef Focki, chłapnik i Antoni Braun, chłapnik, po 20 f.n., Jan Zentk, grzebek, 30 f.n., Krowwski, doroczny i Kraber, chłapnik po 10 f.n., Józef Czuba, sędzia i kapitalista 1 markę, Franciszek Szepeński, kelmer 1,50 m., Gertruda Kromfass, właścicielka domu 3 f.n. — Piotr Kalsz ze Staroego Wierchuba 50 f.n.

Razem 5 m. 70 f.n.

2. Z W. Kronowa.

Andrzej S. Kowski, gospodarz, Józef Kromfass, gospodarz, Józef Kuffka, wymownik, August Goracy, strażnik kolejowy, Piotr Keliach, chłapnik i Red. Daniels, wymownik, każdy po 10 f.n.

Razem 3 m.

3. Z czytelników w Kolskach.

Antoni Kwitt i Augustyn Wagner, gospodarze z Prolów, Jan Jackowski, krawiec i Czerwiński, palacz z Wipowa, każdy po 30 f.n., Michał Weichert, kelmer z Kolsków 1 markę.

Razem 3 marki.

4. Z Otendorfa.

Augustyn Braun, soltys 80 f.n., gospodarz Golan 20 f.n.

Razem 1 markę.

5. Z czytelników Książki (parafia Wartemb.)

Piotr Wagner, soltys i Jan Wronowski, chłapnik po 50 f.n., Antoni Wronowski, doroczny 25 f.n., Walenty Biendara, doroczny i Antoni Lipka, doroczny po 30 f.n. — Józef Przygoda, doroczny z Kuebor 50 f.n.

Razem 2 m. 35 f.n.

Okazywania.

Okulary

dla mężczyzn i dla kobiet, oraz furaliki do tychże poleca

A. Samulowski w Gietrzwałdzie.

W sobotę, 31 stycznia zamierzam od mej posiadłości w Dywitach sprzedać

70 morg roli,

wszystka pod koniczynę, w całości lub w parcelach.

Dywity, w styczniu 1891.

Puttkammer.

Werkli do pieniędzy

pod rozmaitemi nazwami, zalecają się mianowicie temi, że się w nich pieniądze bardzo długo, nawet zawsze dobrze trzymają, naturalnie jeżeli ich się nie wybiera — można nabyć w rozmaitym wyborze u

A. SAMULOWSKIEGO, Gietrzwałd.

A. Ripka,

mistrz blachnierski w Olsztynie, ulica Kościelna, poleca węborki blaszane do gaszenia ognia, przez tutejszą landraturę za dobre uznane. Nazwisko może być natychmiast wytłoczone. Cena ze wszystkiem tylko 1 markę. O rychłe zamówienia uprasza się, tem bardziej, że wkrótce odbędzie się rewizya.

Lampki

wieczne do powieszenia przed obrazami Pana Jezusa, Matki Bożkiej lub świętych Pańskich, po różnych cenach poleca

A. SAMULOWSKI w Gietrzwałdzie.



Dom

dwupiętrowy obok kościoła katolickiego jest za tanią cenę do sprzedania.

Freund, mistrz malarz, ulica tylna kościelna nr. 2.

Pisarza

poszukuje natychmiast Gebauer, komornik sądowy (Gerichtsvollzieher), w rynku nr. 11.

Świeco

na uroczystość Matki Bożkiej Gromnicznej, białe, gładkie i pięknie dekorowane po różnych cenach poleca

A. Samulowski w Gietrzwałdzie.

Nowy budynek

14 metrów długi, 10 stóp (butów) wysoki, o czterech izbach, jest na sprzedaż do rozebrania.

Jan Nienierza w Pluskach.
(Plautzig p. Stabigotten).

Dwóch młodych ludzi

znajdzie dobrą stancją u mistrza rzeźnickiego

Ottona Connor w Olsztynie,
Rynek nr. 24.

Tanio! tanio!

Zakupiwszy w Berlinie cały skład towarów wełnianych, białych i krótkich, wyprzedają teraz te rzeczy bardzo tanio.

Niech się każdy najprzód u mnie przekona, niż gdzie indziej kupi.

H. Frankenstein

Olsztyn, rynek, obok drogerii Hesse, (trzeci dom od starego Lajba).

Kto chce tanio kupić piękną ksiązkę do nabożeństwa, niech przyjdzie do drukarni „Gazety Olsztyńskiej.“ Mamy na składzie następujące książki w zwyczajnych i pięknych oprawkach:

Wyborek, Książeczka do Nabożeństwa, Anioł Stróż, Ołtarzyk Polski, Ogródek duchowny, Ołtarz Rzymsko katolicki, Wianek Maryi, Wybór nabożeństw i inne. — Mamy także niemieckie książki do nabożeństwa.

KSIEGARNIA KATOLICKA

A. Samulowski
w Gietrzwałdzie

poleca dla członków III-go Zakonu św. Franciszka:

Nowy Brewiarzyk Terezyński. Stron 1118. Oprawny 4 marki.

Reguła trzeciego Zakonu św. Franciszka. Str. XXXI i 286. Oprawna 1 m. 30 fen.

Oficjum serafickie, z obrazkami 10 f. Karta wpisowa do III-go Zakonu z obrazkami 10 fen.

Szkaplerz św. Franciszka 30 fen.

Pasek św. Franciszka 30 fen.